Nr. 88. We Lwowie, Środa dnia 16. Kwietnia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — "
W państwie austrjackiem . . . 6 " — "
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . .
Francji . . . .
Belgji i Szwajcarji . . . . . 7 złr. 50 ct.
Włoch, Turcji i księstw Nad. . . .
Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety" ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Blumergasse 18. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 12. w Hamburgu up Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22. W. Kukliński w Krakowie

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15. kwietnia.

(Przesilenie „bismarkowskie". — Zamiar papieża opuszczenia Rzymu. — Z Moskwy. — Nowe drogi żelazne w Zabranych prowincjach. — Zajęcie kolei Albrechta na własność państwa. — Konwersja pryorytetów kolei Czerniowieckiej. — Sprawa kolei Północnej.)

Książę Bismark nadesłał do *Germanii* pismo, w którem na podstawie ustawy prasowej żąda sprostowania wiadomości, jakoby Depretis odbywał konferencje z posłem niemieckim Keudellem. Pismo to kończy Bismark następującemi słowy: „Wszystkie doniesienia o tej konferencji są nieprawdziwe. Poseł cesarski nie miał żadnej konferencji z p. Depretisem, a d. 21. marca włoskiego ministra ani nie widział, ani z nim nie mówił." Konferencja, o której wspomniała *Germania*, dotyczyła Austrji, to też niezwykły krok kanclerza, aby osobiście prostować wiadomość dziennikarską, uważa *Germania* za pełen znaczenia. Rzymski korespondent *Germanii* potwierdza telegraficznie szczegóły podane poprzednio, redakcja jednak wstrzymuje się z ich ogłoszeniem, dopóki tenże korespondent nie odczyta urzędowego sprostowania Bismarka.

Co do „bismarkowego przesilenia" *Vossische Ztg.* pisze, że kanclerz ma nadzieję, iż nietylko Miquela, ale i Bennigsena wprowadzi do ministerstwa. Z innej strony donoszą, że kanclerz w przyszłej Radzie stanu chce wykonywać jako członek tejże stanowczą kontrolę nad pruskiem ministerstwem. Przeszkodę jej tygodnika krążyła pogłoska, że Bismark chce znieść konstytucję kolegialną pruskiego ministerstwa, sądzi bowiem, że ona jest powodem stanu nieporozumień. Celem jego jest, żeby Rada stanu zatwierdzała projekta rządowe, a ministrowie byli tylko organami wykonawczemi. Ostatecznem dążeniem tego jest usunąć pruski partykularyzm, a rządy prowincyj skoncentrować w państwie. Napotyka to na wielkie trudności, a jeżeli nie uda się Bismarkowi ich usunąć, natenczas całe przesilenie pozostanie bez rezultatu.

Współpracownik *Figara*, podpisujący się pseudonymem „Ignotus" miał w tych dniach rozmowę z monsignorem Czackim, bytym nuncjuszem apostolskim w Paryżu. Rozmowa toczyła się na temat wyjazdu papieża z Rzymu, o czem już tylekrotnie wspominano. Podług msgr. Czackiego, Leon XIII. przy uroczystościach i w prywatnych rozmowach zwykł mawiać: „Przygotowujmy się do podróży, zbliżają się jeszcze gorsze czasy." Niejednokrotnie zapytywał on kardynałów, a nawet francuskich biskupów o najstosowniejszy czas do opuszczenia Rzymu, a Bismark, jak twierdzą, z całą stanowczością, doradza papieżowi, aby godnie swej siebie schronienie obrał w Jerozolimie. Ignotus tu przy tem uwagę, że do Jerozolimy mogłoby papieżowi towarzyszyć najwięcej 11 włoskich kardynałów, zresztą Bismark nie może rozporządzać Jerozolimą, w której panami są Turcy i Moskale, jedni i drudzy nieprzyjaźni papieżowi. Mimo to wszystko papież myśli o wyjeździe. Bismarkowi nie podobałoby się, gdyby papież osiadł w Austrji, a prawdopodobnie się do Hiszpanii byłoby bezcelowe, nie zmieniłoby bowiem położenia papieża. Disraeli ofiarował papieżowi Maltę, ale Gladstone nie chce nic o tem wiedzieć, a u protestanckiej królowej nie może papież przyjąć gościny. Msgr. Czacki miał oświadczyć współpracownikowi *Figara*, że na czele „partji wygnania" stoją jezuici. Jeżeliby rzeczywiście tak było, to energia stowarzyszenia Jezusowego może doprowadzić do tego, że papież Rzym opuści. Zdaje się nie potrzebujemy dodawać, że krok ten pociągnąłby za sobą kolosalne następstwa.

* * *

Budowa drogi żelaznej od Żmirynki do Mohylowa podolskiego ma być wkrótce rozpoczętą. Długość nowej kolei wyniesie 76 wiorst. Dwa wyższe stanowiska w sztabie technicznym zajęć mają dwaj nasi rodacy, byli uczniowie szkoły gandawskiej.

W ministerstwie komunikacji moskiewskiem weszła również na porządek dzienny budowa drogi żelaznej, połączyć mającej kolej Fastowską z Odessą. Kolej ta ułatwi przewóz polskiego zboża do portów czarnomorskich.

* * *

Nowoje Wremia pisze: „Wpływ moskiewski za granicą jest słaby; tam zwłaszcza jest on małoznaczny, gdzie powinienby panować. Państwa, które powstały na półwyspie Bałkańskim dzięki moskiewskiej krwi i moskiewskim pieniądzom, częścią zupełnie się usunęły z pod wpływu polityki moskiewskiej, częścią też zachowują się względem niej wahająco. Serbia, Rumunia, Wschodnia Rumelja jawnie skłaniają się ku Austrji, a Bułgarja pomału wstępuje w sferę jej interesów. Z rezultatów wojny z lat 1877. i 1878. o swobodę skorzystała sama tylko Austrja, zawładnąwszy Bośnią i Hercegowiną i z powodzeniem prowadząc politykę zjednoczenia słowiańskiego pod niemieckiem swojem panowaniem. Oto temat komentowany w ostatnim zeszycie „Wiadomości petersburgskiego słowiańskiego towarzystwa dobroczynności." Streszczając dalej rzeczony artykuł, *Nowoje Wremia* mówi: „W historji ten zawsze zwycięża, kto wierzy we własne siły. Jak szybko zmienia się polityka austrjacka względem Słowian? Czyż dawne to czasy, kiedy w Austrji chciano ich przyprzeć do ściany? Teraz w Austrji już się ich nie zaciska. Nie Czechy już, lecz Niemcy krzyczą, że ich uciskają i że muszą ustępować przed naporem żywiołu słowiańskiego. Przyłączenie Bośnii i Hercegowiny zwiększa tylko siłę tego nacisku. Austrja nie jest w możności wytrzymać go przez dłuższy czas. W wojnie swojej z Moskwą — w razie gdyby rzecz do tego doszła, Austrja nie może proponować Słowianom żadnego wynagrodzenia; bo przecie nie zacznie odrywać cokolwiek od siebie samej. Ztąd też, w jakibykolwiek sposób usiłowano wciągać słowiańskie państwa w sferę interesów austrjackich, kiedy nadejdzie chwila walki, one dla własnego swojego interesu, jeżeli już nie pobudek narodowego poczucia, staną po stronie Moskwy. Ale jest jedno ważne pytanie. Rozwiązać się go zgoda Austrji, powiada autor, Słowianie nie zechcą pod żadnym pozorem z tamtej strony; póki się nie zwiążą więcej wspólną polityką Ścisłem związkiem wszystkich stron wszystkich plemion słowiańskich.

O ile zachodnich współbraci Moskwa przedstawia jako państwo wzmocnienia i największego poczucia politycznego, z którą trudno pogodzić pojęcie wyrośnie na europejskim gruncie. Ale czyż Moskwa, zapytuje dalej autor, nie podlega prawom historycznej ewolucji i ma na wieki wieków, nakształt Chin, zastygnąć i nieruchomo skamienieć? Moskwa jest państwem europejskiem, powiedziała Katarzyna Wielka, a ona nasadzie przewidzieć co mówi. Dzieje mają przyspieszony i zwolniony pochód. Jak pod śnieżystą powłoką zimy dojrzewają przyszłe plony, tak samo w chwilach najsilniejszej reakcji niewidzialnie powstają siły narodowego ich postępowego. Przytoczyliśmy prawie dosłownie artykuł „Panslawistów". Oczywiście niedarmo nosi on to miano: jest on głęboko przeświadczony o mających nastąpić zjednoczeniu Słowian; ale kiedy nastąpi to spodziewane zjednoczenie — to kwestja dalekiej przyszłości. Azeby się ono urzeczywistniło według jego programu, do tego potrzeba, ażeby z narodów słowiańskich ani jeden nie ulegli, o której mówi, jest bardzo słaba, a jeżeli tak się spełni, to się jeden warunek, jak on przypuszcza, jest niezbędnym, to należy wątpić, czy wielu polaków jego oczekiwania. Tymczasem cóż widzimy w owym słowiańskim świecie? Sympatje, jakie posiadaliśmy jeszcze siedm lat temu, usuwają się od nas ostrożnie, kierują się do sąsiedzkich Słowian, nie ograniczonemi, ale przechodzą do Austrji. Z każdym dniem nabiera ona charakteru mocarstwa nietyle niemieckiego, ile słowiańskiego. Słowianie, plemiona słowiańskie, więcej energiczne i wytrwałe, zaczynają uczuwać, że im jest wygodnie pod opieką Austrji — i dlaczegóż, jakkolwiek przypuszczenie to jest przykrem, nie przypuścić — że ze zjednoczonych Słowian południowych i zachodnich, wyrośnie kiedyś dla nas nie sprzymierzeniec i przyjaciel, lecz niebezpieczny współzawodnik, nie do podołania potędze w Europie, lecz nasza zguba? Zresztą z duszy byliśmy radzi stanąć w szeregu spodziewających się, a jeżeli wyrażamy wątpliwość, to dlatego tylko, że wobec niezmiernych trudności, wątpliwość mimowoli wkrada się do duszy".

* * *

Półurzędowa *Stara Prese* donosi, że od d. 1. stycznia przyszłego roku kolej Albrechta w zupełności przejdzie na własność państwa; rząd jeszcze w bieżącej sesji Rady państwa wniesie dotyczące przedłożenie. Nie będzie to krok niespodziany. W bieżącym roku bowiem oddane będą do użytku linie galicyjskiej kolei Transwersalnej, a państwo będzie miało, z wyjątkiem kolei Lupkowskiej, całą organiczną sieć kolejową do rozporządzenia w Galicji. Ruch na kolei Albrechta pozostaje wprawdzie od 1. sierpnia 1884. w ręku rządu, ale rzeczona wymaga to przemawiają za jej zupełnem nabyciem. Najpierw należy położyć koniec połowicznem położeniu, w jakiem się kolej Albrechta znachodziła co do swojej administracji majątkowej. Po drugie, odpadną wydatki na zarząd centralny, zresztą już do minimum okrojone. Nadto od d. 1. stycznia 1885 r. poczyna się dla państwa prawo wykupu tej kolei.

Warunki wykupu są jasno spisane w samejże koncesji. Według niej przysługa renta roczna nie może być niższą od gwarantowanego przez państwo czystego dochodu. Nabywając tedy kolej tą na własność państwo dawać będzie tylko tyle, co dotychczas dawało. Obecnie jest czysty roczny dochód ustanowiony w sumie 945.137 złr. srebrem, tyle więc renty państwo dawać będzie. Wobec owych jasnych warunków odpada potrzeba rokowań z Radą zawiadowczą; rząd ją poprostu tylko zawiadomi o swojem postanowieniu.

Zarząd kolei Czerniowieckiej pragnie skonwertować pryorytety tej kolei, i badał w tym względzie rząd i sfery finansowe; i ani tu ani tam nie napotkał odmowy. Rząd uważa tylko projekt ten za nie naglący, a banki muszą wyczekać po wielkich swoich operacjach obecnych.

* * *

Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* odpowiada *Politice* na jej artykuł w sprawie kolei Północnej. Zbija dowodnie jej wywody i bez litości odsłania fałsze, któremi się posługiwała w swoim artykule; a nadto szydząc powiada, że jeśli zdaniem *Politiki* nie należy sprawy kolei Północnej sądzić ze stanowiska „fanatyzmu inkameracyjnego", to znowu nie należy też sądzić jej, jak to czyni *Politik*, ze stanowiska akcjonarjuszów kolei, tudzież owego p. Heskiego, który od wielu miesięcy biega z pularesem, aby dzienniki wiedeńskie pozyskać dla ich stanowiska.

Głównym argumentem korespondenta jest ten, że którym i nyżmy przecie *Politice* wyszli. Powiada on: Rzecz dziwna. *Politik* nie ma wielkie wątpliwości co do tego, że gdyby do inkameracji (upaństwowienia) kolei żelaznych — ona, która domagała się przecie inkameracji kolei Elżbiety, Franciszka Józefa, Rudolfa i t. d. A to wszystkie koleje były gorsze, mimo to jednak państwo musiało zapłacić niepomierne sumy, bo niektóre wcale nie były rentowne, a zresztą co do ich wartości realnej, ale i kontrolę, to na teraz wszystkie, wobec obecnego przychodu tych kolei, ale i według przepisu. Pójdźmy dalej: Zdaje się przecie, że dobrze kolej żelazna podobnych prężów, które do nabycia kolei wielce intratnej, zwłaszcza gdy państwo na prawo wymiarzyć ją za cenę realną, która nie wynosi nawet trzeciej części wartości jej istotnej? Czemuż zresztą ma państwo na 80 lat zrzekać się czystej intraty jakich pięciu milionów, i dla miłości bogaczów, dręczycieli wszystkiego co nie-niemieckie, okładać ludność o tyleż podatkami?"

Politik była za inkameracją kolei Franciszka Józefa — na czem ucierpiała Praga, bo straciła tę sumę, jaką jej ta kolej rocznie płaciła. A tu, co do kolei Północnej tylko Wiedeń utraci! — Pod względem narodowym korespondent *Narodnich Listów* te same wytacza wywody, co i my i w naszej odpowiedzi, danej *Politice*.

Głównie chodzi o to, co *Politik* napisała, że klub czeski jest tego co ona zdania w sprawie kolei Północnej. Otóż redakcja *Nar. Listów* pisze w tym względzie: „Kto upoważnił *Politikę* do tego twierdzenia, nie wiemy. Faktem jednak jest, że klub czeski jeszcze nie traktował o tej sprawie. Przed ferjami wybrany tylko został komitet z siedmiu członków do zbadania kwestji i przedłożenia klubowi relacji po ferjach. We Wiednia jednak komitet ten się nie zbierał, a czterej członkowie jego, bawiący w Pradze, pp. Hladik, Hlavka, Rieger i Tilszer, dotychczas nad nią tylko nie obradowali."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 11. kwietnia.

Tego roku także jak oddawna wszystkie ceremonie papieskie tak u św. Piotra jako i w kaplicy Sykstyńskiej są całkowicie zawieszone. Wprawdzie wczoraj jako w w. czwartek Ojciec św. sam przeniósł Przenajświętszy sakrament z kaplicy Sykstyńskiej do Pawłowej, i złożył go tam w grobie; ale nie było ani umywania nóg pielgrzymom ani wieczerzy podawanej im przez samego papieża. Nie było też sławnego *miserere* śpiewanego w Sykstyńskiej czyli Sykstyńskiej kaplicy przez kapelę papieską w przytomności Najwyższego pasterza i kardynałów, nie było tych obrzędów niewymownej uroczystości i smętku, odprawianych o mierzchu z wieczora tylko Kościoła, wobec największych arcydzieł pędzla, „Sądu ostatecznego", „Proroków" i „Sybil" Michała Anioła, gdzie wszechwładna potęga malarstwa, nadludzki czar śpiewu, uprzytomniające pamiątkę stargania i nowego zakonu i brzask wieczorny w jeden się urok zlewały. W dzień wielkanocny sam nie będzie ani sumy odśpiewanej przez papieża w bazylice św. Piotra nad grobem apostołów, ani błogosławieństwa *urbi et orbi* z górnego krużganku kościoła, co majestatem i wspaniałością swoją przenosiło wszystkie inne nieszcze, narodowe i pokątne widowiska, niemogące nawet nigdy i w żaden sposób tej cechy powszechnej, wszechludzkiej i gigantycznej widomie z niewidomym zaświatem, z kraina ducha i wieczności, jak te nieporównane i jedyne dla wszelkiego umysłu wyższego widowiska rzymskie... Kiedy też wrócą? Nikt tego nie wie i przewidywać nawet nie zdoła... Azeby wrócić, potrzeba, by się pierwej rozstrzygnęło nawy zagadnień całej ludzkość obchodzących, by spór między państwem a kościołem, co się przez średnie wieki ciągnie aż do naszych czasów, między nowo ożywioną zasadą nawrócenia a starem prawem Bożem, między wolnością a wiarą, by spór ten, powiadam, jeśli nie całkiem rozwiązany, co przechodzi siły kilku, a nawet kilkunastu pokoleń, to przynajmniej względnie załatwiony został.

Jeśli się nie myle, rozdwojenie takie na teraz ustać nie może, bo to za twardy orzech do zgryzienia dla tegoczesnej Europy, i nie ma też ludzi potemu ani z jednej ani z drugiej strony. Nadewszystko zaś spór między wolnością a wiarą, który całą Europę i wszystek świat ucywilizowany pod mnóstwem względów i z nieskończonemi odcieniami na dwa obozy podzielił, nie może się rozstrzygnąć w sumieniu świata, a ztąd i na zewnątrz; widzimy, że społeczny i polityczny sferze, dopóki naród, którego Opatrzność postawiła między wszystkiemi narodami ziemi na straży tych dwóch idei i uczyniła niejako arcykapłanem sojuszu wolności z wiarą, pogrzebionym zostaje. W nieobecności tego arcykapłana, to jest dopóki Polska odbudowaną nie zostanie, ślub między wolnością a wiarą odbyć się nanowo nie może, rozwód trwać musi poniewolnie a nawet nieświadomie na całym świecie, tak samo jak choroba w jednym członku rozwinięta obieg krwi w całem ciele tamuje i zmienia. W politycznym zaś organizmie Europy i moralnym ustroju rzeczypospolitej chrześciańskiej, jak to ojcowie nasi mawiali, brak Polski jest właśnie taką chorobą, a dopóki Polski nie będzie, stan rozdwojenia, niezgody, hipokryzji i wzajemnego oszukiwania się, nienawiści wolności do kościoła i klątw ciekawych na pewne idee i zasady, zkądinąd godziwe i chrześciańskie, tudzież nieprzyzwoitych uśmiechów kościelnych i dyplomatycznego umizgania się do despotyzmu i niesprawiedliwości, stan taki, powtarzam, doczekać się nie może swojego amen...

Nic więc dla przybyłych z całej Europy do Rzymu cudzoziemców nie pozostało tego roku jak zwykłe nabożeństwa po wszystkich kościołach: toż *miserere* cudnie wykonywane w trzech patryarchalnych bazylikach, u św. Jana Laterańskiego, u św. Piotra i u Najświętszej Panny Śnieżnej, wystawa wielkich relikwij u św. Piotra i u św. Krzyża, i wreszcie nawiedzanie schodów Piłata i innych pomników męki Pańskiej po różnych świątyniach wiecznego miasta. *Stabat Mater* Rossiniego jest też wykonywane w koncertowych salach, a akademia Arkadji, jedyny w Europie zabytek czystego klasycyzmu i stylu XVII. wieku, odbywa dziś uroczyste posiedzenie, na którem improwizatorowie i improwizatorki deklamują sonety o męce Chrystusowej. Odbywa się też we wielu kościołach *la Desolata*, kilkogodzinne nabożeństwo na cześć Matki Bolesnej, i na pamiątkę konania Zbawiciela na krzyżu, w którem naprzemian odzywa się kaznodzieja i chóry śpiewaków, rytmicznie się przeplatające jak w starożytnych tragedjach greckich. Te nabożeństwa, trochę za teatralne dla nas i noszące cechę czysto rzymską, nie licują do polskich zwyczajów i charakteru, i natchnęły zapewne przodkom naszym znane przysłowie o polskim moście itd.

W poniedziałek w Izbie poselskiej nastąpił wybór prezesa niecierpliwie oczekiwany. Głosujących posłów było 400. P. Biancheri, kandydat ministerstwa i większości parlamentarnej, otrzymał 239 głosów, p. Cairoli zaś, kandydat pentarchii i opozycji radykalnej 136, p. Ercole 1 głos, a 24 posłów głosowało białemi kartkami. P. Biancheri z prawicy, znany zachowawca i dawny prezes Izby, miał tedy 103 kresek więcej niż p. Cairoli. Izba więc zatwierdziła się w sensie arcy-zachowawczym, a umiarkowana nawet lewica roztopiła się niejako. Jeżeli gabinet p. Depretisa upadnie, co niedalekiem się zdaje, to zamiast radykałów, jak to powszechnie mniemano, wrócą do władzy ultra-konserwatyści, gdyż zawsze prezes Izby, a mianowicie w dzisiejszej sytuacji, staje się naturalnym spadkobiercą prezesa Rady ministrów, i otrzymuje od króla mandat do utworzenia nowego gabinetu. Nic więc pomyślniej wypaść nie mogło w chwili, kiedy Ojciec święty grozi znowu wyjazdem. Włosi mają osobliwy i jedyny zmysł polityczny, wnet wszystkie u nich stronnictwa instynktowo uczuwają od razu publiczną potrzebę, a wobec tej potrzeby i ogólnego interesu krajowego, nieprzejednane w innych ludach namiętności stronnicze ucichają tu jak od uderzenia czarnoksięzkiej różczki. Uczmy się tego rozumu politycznego od Włochów, bo go nam wielce potrzeba. W ważnych lub stanowczych chwilach ogół włoski zawsze umie ocknąć się ze stronniczych sporów, opamiętać się, wytrzeźwieć w okamgnieniu i przenieść interes narodowy nad prywatny. Dzienniki zagraniczne a mianowicie francuzkie piszą dytyramby o Włoszech, przypominają już obelgi wyrządzone zwłokom Piusa IX. (powtarzam, że zwłok papieża nikt zelżyć nigdy tu nie myślał, ale ta demonstracja ówczesna wymierzona była przeciwko 2.000 dawnych papiezkich policjantów, zbirów, zuawów i najniepopularniejszych figur, którym niezręczność p. Depretisa pozwoliła była utworzyć orszak pogrzebowy), wołają już w niebogłosy, że żywy papież pokazywać się niemoże, gdzie tak zmarłego poczęstowano, prorokują już straszliwe tragedje i katastrofy, a tymczasem... oto się Włosi pomiarkowali, zatrzymali w czas, i mędrsi od innych narodów śmieją się serdecznie z zagranicy. I tak n. p. sąd kasacyjny ... (trzeba tu wyrok pominąć).

83

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Wszczął się krzyk i zamęt nie do opisania. Ci stawali po stronie jednego, tamci po stronie drugiego, ojciec Włodzimierza podchodził do tych, to do tamtych i na wszystko ich zaklinał, by się uspokoili, lecz słowa jego były grochem na ścianę rzucanym. Krzyk zamiast zmniejszać się, raczej się potęgował, ale chociaż w izbie huczało jak w garnku nakrytym, gdy mu para rozsadzeniem grozi, mimo to słychać było wyraźnie najwięcej słów polskich. Nawet sam ks. Dymitr kłócił się dalej nie po rusku, lecz po polsku.

Nareszcie, jakby za dotknięciem laski czarodzieja, wszystko nagle ucichło, ks. Mudryckij bowiem, zwróciwszy się do ks. Dymitra, poważnie przemówił:

— Chodź księże, chodź, i zniszcz mnie do reszty!

Ks. Dymitr uśmiechnął się z zadowoleniem i wyszedł za gospodarzem. Po chwili wrócił z pękiem papierów w ręku, które do góry podniósł.

— *A szczo?* — zawołał.

Otworzył spory kufer, na zielono pomalowany, który stał pod oknem, schował pieniądze, zamknął, klucz włożył do kieszeni, obrócił się do Włodzimierza i krzyknął:

— *Uberajsia borzo bo wże czies!*

W pół godziny po tej scenie, orszak weselny zdążał do cerkwi, która stała po drugiej stronie drogi. Ślub miał dać ojciec pana młodego. Co do ks. Mudryckiego, ten oświadczył gościom, że w domu zostanie bo jest *„duże słabyj."* Gwałtowne wrażenia dnia tego musiały oddziałać na jego organizm.

Bolejąc nad stratą nie tyle jedynaczki, co owych dwóch tysięcy, które mu gwałtem wydarto, usiadł pod oknem, i głowę na dłoni wsparłszy, puścił na dwór wzrok załzawiony. Długi szereg gości minął nareszcie drogę i wszyscy weszli do cerkwi rzęsiście oświetlonej.

Chwilę panowała cisza uroczysta.

Nagle ktoś z zakrystji wyskoczył, i rzucił się cwałem w pole. Tuż za nim pojawia się drugi, trzeci, dziesiąty, słychać także wołania przeraźliwe. Ks. Mudryckij złowrogiem przeczuciem miotany, zapomina że jest *duże słabyj*, i bez czapki na dwór wybiega, poczem rewerendę podniósłszy, by mu w biegu nie zawadzała, jakby młodzik jaki za drugimi pędzi... Nim się od nich dowie, co się stało, musimy go uprzedzić i do cerkwi zaglądnąć.

Panna młoda weszła pierwsza; pan młody za nią. Ona była zapłakana, lecz szczęśliwa w duszy; on oczy miał suche, ale serce ściskało mu się kurczowo. Dopiero teraz widział, że w chwili stanowczej brakło mu sił i odwagi.

Gdy przed sędziwym ojcem uklękli, Włodzimierz mimowoli spojrzał bokiem na narzeczoną. Co mu się nagle stało, sam nie wiedział, ale to czuł, że go ogarnął strach niepojęty... Zerwał się tedy nagle i ku zakrystji się zwrócił. Z początku ten i ów myślał, że pan młody czegoś potrzebuje, najprędzej wody, lecz gdy bliżej stojący usłyszeli, że z trzaskiem otworzyły się także drzwi od dworu, w skutek czego w cerkwi powstał przeciąg, wtedy pierwszy ks. Dymitr, za nim inni, rzucili się najpierw do zakrystji, potem na dwór.

I oto widzą, jak pan młody, nieoglądając się nawet, przez pola świeżo poorane, ucieka prosto do lasu.

— *Łowy! łowy!* — krzyknął ks. Dymitr i puścił się za uciekającym.

— *Łowy! łowy!* — powtórzyli inni księża i poszli za jego przykładem.

— *Moi hroszy! moi hroszy! Łowy!* — dał się słyszeć rozpaczliwy głos ks. Mudryckiego, który wszystkich wyprzedziwszy, w mgnieniu oka znalazł się na czele.

Uciekający słyszał za sobą krzyki złowrogie, ale to zamiast go przestraszyć, raczej sił mu dodawało. Już niedaleko — ledwie kroków kilkadziesiąt... Stanął, odetchnął, i jak chart ze smyczy spuszczony, puścił się do lasu.

Za chwilę, między tymi, co za nim biegli, a lasem, było pusto — bór zaś szumiał tak poetycznie, że chyba serce na piękno natury nieczułe, mogłoby teraz marzyć o czem innem, a nie o jego wnętrzu tajemniczem..

XV.

Wyjaśnienia.

Pan Oliński w swoim pokoju siedząc, przeglądał dzienniki z kilku dni ostatnich. Blisko tydzień nie był w mieście, i dopiero wczoraj wrócił, chciał się więc dowiedzieć, co się pod jego nieobecność stało.

Z jakiemż oburzeniem czytał, że Towarzystwo fabryczne, założone pod sztandarem, na którym były wypisane same hasła patrjotyczne, już w czwartym miesiącu swojego istnienia, dopuściło się tylu oszustw, obliczonych na szkodę akcjonarjuszów, że aż sąd musiał się niem zająć. Dzienniki opisywały szczegółowo rewizję dokonaną w przędzalni i w centralnem biurze Towarzystwa, w skutek której pierwotne podejrzenia miały się w pewność zamienić; dawały do zrozumienia, że brzydka ta sprawa przybierze wkrótce nierównie większe rozmiary, ponieważ kilkanaście nowych osób będzie w nią wplątanych; nakoniec między wierszami pozwalały się domyślać, że w pierwszym rzędzie będzie odpowiadał prezes Towarzystwa, hr. Hieronim Czarnokoński.

Z wszystkich tych wiadomości ostatnia pana Olińskiego najbardziej dotknęła. Chociaż dla hrabiego nie miał sympatji, i lubo dotychczas wa tegoż działalność nieszczególne na nim robiła wrażenie, mimo to, jako prawy syn kraju bolał nad tem bardzo, że jeden z tych, na których oczy ogółu były zwrócone, tak brzydką teraz rolę odgrywał.

— Co powiedzą nasi nieżyczliwi, co Niemcy? — w duchu się zapytywał. — Gdyby prezesem Towarzystwa tak oszukańczego był kto inny, nie wiele by mnie to obchodziło, ale że hr. Czarnokoński przyjął na siebie odpowiedzialność za jego czynności, to rzecz bardzo bolesna. Zawsze to reprezentant jednego z pierwszych rodów w kraju, przytem taki głośny patrjota!...

Wziął najnowszy numer *Trąby ludowej*. W artykule wstępnym, poświęconym także Towarzystwu fabrycznemu, znalazł ustęp, który po dwakroć odczytał. Brzmiał on w całej osnowie:

„Zaiste, niczegośmy się nie nauczyli, i niceśmy nie zapomnieli. Jak ongi za Rzeczypospolitej, tak i dziś jeszcze krajem rządzi klika możnowładców, która dawniej schlebiała tylko szlachcie, ta bowiem była wówczas narodem, dziś zaś przybrawszy maskę fałszywego patrjotyzmu, i mając ciągle na ustach szumny frazes, łudzi i na lep bierze nawet warstwy najniższe. Możnowładcy pannują wszędzie: W Sejmie, w Wydziale krajowym, w Radzie szkolnej, w Radach miejskich, na kolejach, w kościele, nawet w urzędach i sądach, i jak ongi, tak i dziś mają tylko własny interes na względzie. Obowiązek, kraj, ojczyzna, to dla nich puste dźwięki. Ilekroć więc temu lub owemu magnatowi noga się powinie, możemy być pewni, że sojusznicy jego natychmiast z pomocą mu pospieszą. Ponieważ wiemy o tem, więc też bynajmniej nie trwoży nas los hr. Hieronima Czarnokońskiego. W dziejach naszych raz tylko się zdarzyło, że możnowładcy butę ukrócono. Było to wtedy, gdy Samuelowi Zborowskiemu głowę ucięto. Gdy jednak fakta historyczne, zwłaszcza jak ten wyjątkowe, nie lubią się powtarzać, przeto możemy być pewni, że każdy u nas możnowładca od kozy zręcznie się wykręci, ilekroć zaś wina jego będzie nadto wielka, i obrażone sumienie publiczne będzie się gwałtem domagało zadośćuczynienia, to wtedy złapią pierwszego lepszego biedaka, i jeźli już nie fizycznie, to przynajmniej moralnie pewnie go powieszą. Kto chce, niech teraz wierzy, że mamy równość wobec prawa, konstytucję, autonomię i tyle innych pięknych rzeczy, będących ozdobą wieku XIX. Nam niestety zdaje się, że ciągle jeszcze jesteśmy rządzeni oligarchicznie. Kto może, niech nam kłam zada."

(C. d. n).

szczyny zadekretował zmianę dóbr nieruchomych Propagandy na rentę, papież piorunującą allokucją odpłacił i wyjazd swój zapowiedział, śmiertelnie nienawidzący Włoch Francuzi odezwali się ogromnym chórem zgrozy i ponurej wieszczby na skinienie smyczka dyrektora francuzkiej orkiestry, *Figaro*, — a oto Włochy odpowiadają na ten jeremiaszowy chór wielkiego tygodnia obiorem p. Biancherego i wyprowadzeniem ultra-konserwatystów na swoją polityczną widownię!...

Otóż nauczmy się i my rozczarowywać i zawstydzać w taki sposób przeciwników a wprawiać w zdumienie rzadkich przyjaciół naszych. I u Włochów także coraz to mniej szczytnych indywidualności, coraz to większy brak ludzi, których my cierpiemy taki niedostatek; ale za to we Włoszech jest może więcej w tej chwili charakteru, odwagi cywilnej i poczucia narodowej godności, a nadewszystko jest cudowny zdrowy rozsądek, zgodność działania i instynkt w tłumach, zastępujące wpływ i inicjatywę pojedynczych genjalnych kierowników.

Tego to właśnie zdrowego rozsądku, zgody i politycznego instynktu życzę wam i nam wszystkim na *Alleluja!*

W odpowiedzi „Czasowi"

na jego obronę Koła polskiego.

Dlaczego cała kampania parlamentarna delegacji polskiej we Wiedniu od r. 1879. aż do dnia dzisiejszego tak mało przyniosła korzyści krajowi? Rzecz ta była już wielokrotnie rozbierana i zawsze w końcu przychodziło się do konkluzji, iż popełniono błąd wielki, że bez wszelkiego programu popierano ministerstwo i bez programu związano się z frakcjami prawicy. Gdyby Koło polskie sformułowało było za raz na początku program, a na jego podstawie porozumiało się z ministerstwem i z prawicą, wtedy rzeczy mogły były wziąć korzystny dla kraju przebieg. Rząd wiedziałby, pod jakiemi warunkami liczyć może na poparcie Koła polskiego, również wiedziałyby i frakcje prawicy, pod jakiemi warunkami Polacy z niemi pójdą solidarnie. Miałoby wtedy i Koło polskie swój program, któryby wchodził w całości programu całej prawicy. Ministerstwo nie mogłoby głosić, iż stoi ponad stronnictwami, a i prawica istotnie należałaby do rządu i Koło polskie byłoby częścią istotną rządzącej rządowej większości. Dziś tak nie jest, i dlatego *Czas* w ostatnim swym artykule głosi, że Koło polskie należy do rządu, jest częścią rządzącej też rządowej większości, a na którem to określeniu jako na aksjomacie opiera długie swe wywody, iż Koło polskie tą samą drogą co dotąd, i nadal postępować winno.

Czas głosi, że kraj ma program, który to program jest i programem Koła, program krótki i jasny: rozwój gospodarski i ekonomiczny. Lecz podobny program mają wszystkie ministerstwa, wszystkie stronnictwa parlamentarne we wszystkich krajach i narodach, nie wyjąwszy nawet Moskwy, chociaż *Czas* sobie przypisuje wywieszenie tego programu! Taki program nie jest więc jeszcze programem istotnym, bo co głowa, to rozum, który w czem innem widzi rozwój gospodarski i ekonomiczny. Wywieszają go tam tylko jako program, gdzie uwagę narodu pragną odwrócić od politycznych programów, w które wchodzi wprawdzie i dobrobyt, ale nie stanowi charakterystyki ich właściwej. I *Czas* w swoim czasie wywiesił go, aby odwrócić uwagę narodu od spraw politycznych.

Słusznie *Czas* twierdzi, iż przedewszystkiem kraj sam powinien u siebie zająć się rozwojem gospodarskim i ekonomicznym; i kraj to spełnia gorliwie we wszystkich kierunkach, gdzie to od samego kraju zależy. Ale gdy sam *Czas* przyznaje, że jest wiele spraw, które bez dobrej woli i pomocy rządu załatwionemi być nie mogą, to czemuż woła, że z żądań i postulatów wymierzonych do władz centralnych, zrobiono główną część programu i z każdego takiego żądania, niezałatwionego całkowicie i nie na razie wysnuwają kamień obrazy i niezadowolenia! Wszak jest to tylko ścisła konsekwencja jego własnego programu. Ograniczył *Czas* cały program do rozwoju gospodarskiego i ekonomicznego, więc z tego stanowiska musi brak pomocy rządu w sprawach, które bez dobrej woli i pomocy rządu nie mogą być załatwione, stać się powodem niezadowolenia w kraju. Z tego stanowiska i kraj musi tę pomoc rządu uważać za główną część programu delegacji, i o przeprowadzenie go dopominać się stanowczo.

Zresztą co pisze *Czas*, iż główna czynność w rozwoju dobrobytu przypada krajowi i nie powinien się oglądać prawie na dobrą wolę i pomoc rządu, jest wobec stosunków naszych sofizmatem, wymyślonym przez *Czas* dla zażegnania niezadowolenia kraju z delegacji. W czyjem ręku jest ustawodawstwo państwowe, ten ma w swem ręku i główne czynniki i warunki rozwoju gospodarskiego i ekonomicznego. Sejm lwowski ma tak szczupły zakres, że wszelka czynność jego w tym kierunku może być tylko drobiazgową. Nie on ustanawia cła, nie on wpływ ma na taryfy kolejowe; z swoich funduszów zależnie wspierać może szkółki przemysłowe lub niektóre warsztaty i spółki i t. p. rzeczy, które wobec całości interesów gospodarskich i ekonomicznych są drobiazgowego wpływu.

Cóż pomoże przemysłowi naftowemu nakład funduszu krajowego, wydawany na głębokie wiercenia na naftę, jeżeli jedną uchwałą ustawodawstwa państwowego może być zadany zabójczy cios temu przemysłowi, również jak jedną uchwałą tegoż ustawodawstwa może tysiąckrotnie więcej dźwignąć ten przemysł, niż wsparciami na głębokie wiercenia! I podobnie rzecz się ma w każdym kierunku. W sprawach rozwoju dobrobytu decyduje ustawodawstwo państwowe, ale nie krajowe. Na cóż w tak ważnej sprawie pragnie *Czas* swemi wywodami bałamucić opinię publiczną w kraju i głosi zgóry, że każdy co jego zdania nie podziela, jest warcholem, nieuczciwym agitatorem, prowadzącym opozycję dla opozycji, nieumiennym i t. p., a uczciwość i sumienność tylko w jego obozie istnieją. Prędzej możnaby napiętnować tem mianem warcholstwo rządowego autoramentu, prowadzące polemikę podobnie jak *Czas* ją prowadzi, obrzucające z góry przeciwników błotem.

Decentralizacja kolei żelaznych.

Austrjacka Rada ministrów — czytamy w *N. Fr. Presse* — nie rozstrzygnęła jeszcze ostatecznie sprawy decentralizacji państwowych kolei żelaznych, niemniej też i statut organizacji tychże linii nie został, o ile nam wiadomo, przez cesarza zatwierdzony. Spór o decentralizację, który o mało nie spowodował zmiany w ministerstwie wojny i łatwo może wywołać jeszcze jakąś kryzys, nie został jeszcze usunięty.

Niemniej przeto w ministerstwie handlu gotują się do objęcia w posiadanie nowych kolei państwowych, których kupno zostało przez Radę państwa postanowionem. Do sieci, którą państwo miało dotychczas w swoim własnym zarządzie, przybędzie od d. 1. lipca kolej Franciszka Józefa. W ciągu przyszłego tygodnia skończą się prawdopodobnie pertraktacje o upaństwowienie drogi żelaznej Pilzno - Brzezno (Pilsen-Priesen w Czechach), kolej zaś Arlberska ma zostać w sierpniu otwartą.

Ma się rozumieć, że wszystkie te roboty wstępne około objęcia nabytych przez państwo kolei muszą mieć za podstawę jakiś określony statut, bez którego nie można w ogóle ani myśleć o organizacji. Jest także prawdopodobnem, że statut, na podstawie którego organizacja już dzisiaj się przygotowuje, zostanie przez rząd przyjętym.

O ile możemy wywnioskować, upaństwowienie w Austrji doprowadzi w każdym razie do daleko idącej decentralizacji i racjonalizacji systemu kolejowego. Statut postanawia mianowicie utworzenie jeneralnej dyrekcji dla wszystkich w posiadaniu państwa, albo też w jego zarządzie znajdujących się linij. Jeneralnej dyrekcji podporządkowane będą wyższe urzędy ruchu, których utworzenie uskutecznione zostało w ten sposób, że wybrano dla nich stolice krajów, chociaż pierwotnie rozstrzygać miały pod tym względem wyłącznie techniczne wymogi.

Te wyższe urzędy ruchu utworzone zostaną dla Czech w Pradze i Pilznie, dla Dolnej Austrji w Wiedniu, dla Galicji w Krakowie i Lwowie. Co do Salzburga, nie wiadomo jeszcze, czy istniejący tam wyższy urząd ruchu pozostanie nadal, czy też zostanie zniesiony. Pewnem jest natomiast, że zostanie utworzonym wyższy urząd ruchu w Insbruku, a zniesionym zostanie istniejący obecnie w Steyr.

Co się tyczy ustanowienia kompetencji, można w ogóle powiedzieć, że zakres działania wyższych urzędów ruchu będzie znacznie rozszerzonym. Należeć będzie do nich prowizoryczne obsadzanie posad urzędników i służby. Ostateczne, stałe obsadzenie zastrzeżonem zostało dla dyrekcji jeneralnej. Wyższe urzędy ruchu będą miały także prawo w zakresie zarządu materjałów rozpisywać (do pewnej wysokości) konkursa na dostawę potrzeb należących do nich linij kolejowych. Rozdawnictwo robót leżeć będzie również w ich zakresie działania. Będą też miały prawo przekroczyć samodzielnie do wysokości 30.000 złr. rocznie kwotę, przeznaczoną na utrzymanie powierzonych im linij; co się zaś tyczy ogólnego obrotu finansowego, dozwoloną im zostanie samoistna akcja aż do wysokości 100.000 złr.

Przy nominacji urzędników i służby wymaganą będzie w krajach o ludności mieszanej nietylko znajomość języka niemieckiego, ale także i krajowego. Już teraz — od czasu objęcia zarządu ruchu na linii Rakonice-Protivin — na każde czeskie podanie odpowiada się na żądanie po czesku. W tym także celu ustanowiono w Przybramie osobne biuro tłumaczy. Fakta te świadczą, że kompetencja wyższych zarządów ruchu będzie bardzo obszerną, i że jeneralna dyrekcja w Wiedniu rozstrzygać będzie właściwie jedynie w sprawach taryfowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15 Kwietnia

* **Powietrze** — po świętach — odmieniło się do niepoznania. Termometr spadł na 3 stopnie po nad zero; od rana deszcz.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 15 kwietnia po raz pierwszy: „Nihiliści", fraszka sceniczna w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego, w której występują panie Aszpergerowa, German, Kwiecińska, Stachowiczówna; pp. Zboiński, Wojdałowicz, Łabicz, Kwieciński, Skalski, Walewski i inni. Udział w tej sztuce pierwszorzędnych naszych sił, zapewnić może najnowszej pracy p. Abrahamowicza, stałe powodzenie, którego mu szczerze życzymy.

Jutro we środę d. 16. kwietnia po raz drugi „Nihiliści."

We czwartek d. 17. kwietnia po raz pierwszy: „Opowieści Hoffmana", (*Les contes l'Hoffmann*) opera fantastyczna w 5 obrazach Barbiera, muzyka Jakóba Offenbacha z nową garderobą i dekoracjami. Libretto przełożył Aureli Urbański.

Z dramatu Karola Brzozowskiego p. t. „Oblężenie Lwowa", w którym bierze udział cały nasz personal, odbywają się codziennie próby pod okiem autora. Pierwsze przedstawienie tego utworu naznaczone na piątek. Kostjumy wykonane są podług wzorów Matejki. Dekoracje nowe pędzla p. Dülla, zwłaszcza w akcie pierwszym „Rynek lwowski z ratuszem" z tamtych czasów i wnętrze „kościoła Bernardyńskiego", wiernie są wykonane podług wzorów, jakie w archiwach tutejszych odnaleziono.

* **Z komitetu** Towarzystwa opieki weteranów wojsk polsk. 1831. Hojna ofiarność czcigodnych osób od brzegów Buga, Zbrucza, Prutu i Sanu, obdarzywszy Komitet opieki weteranów z r. 1830 do 1831 mnóstwem cennych przedmiotów, przeznaczonych do spieniężenia w drodze loterji fantowej, podaje sposobność życzliwym obywatelom pomnożenia funduszu na utrzymanie zgrzybiałych starców, niegdyś obrońców ojczyzny, niezbędnie potrzebnego, oraz uśmiecha się przyjemnością wygrania czegoś trafem losu przeznaczonego.

W tym celu rozesłano tysiąc losów, czyli biletów do szanownych delegatów we Lwowie, i powiatowych, tudzież do łaskawych dobrodziejów, dla łatwiejszego onych rozprzedania. Ciągnienie losów odbędzie się w Krakowie w roku bieżącym, termin ogłoszą dzienniki krajowe; lista numerów wygranych udzieloną będzie sprzedającym losy. Raczą przeto szanowni pp. delegaci spisywać imiona nabywców, gdyż fanty wygrane, wydawane będą we Lwowie w komisji wykonawczej opieki weteranów za okazaniem biletu zapłaconego. *Wolerjan Podlewski* prezes K. T. O. W. w p. 1884; *H. Kunaszewski*, czł. komitetu.

* **Arrogancja i bezwzględna brutalność** naszych żydów, nawet i w organach wykonawczych naszej władzy policyjnej, jakiemi są ajenci, nie ma granic, na dowód czego niech połuży fakt następujący: Podczas pochodu procesji rezurekcyjnej w kościele katedralnym, wzdłuż szpaleru zbitych mas ludności, w służbie będący ajent policyjny G. przyprowadził dwie nadobne córy Izraela w towarzystwie swych współwyznawców, a niezważając na osoby stojące w pierwszej linii, ulokował swoje towarzystwo (gdy niesiono Sanctissimum) przed oczyma stojących pań i panów zakrywając tem samem widok. Rozumie się, że żydki stanęli arrogancko z nakrytemi głowami.

Postępek ten wywołał ogromne zburzenie a zarazem zgorszenie ze strony obecnych, wszczęła się kłótnia i sarkanie na policję. Obecni pp. dr. W. hr. R., p. St. i inni groźnie wystąpili przeciw Günsbergowi i zmusili w końcu do wycofania nieproszonych gości.

Władza policyjna powinna uważać by przy kościołach i w kościołach pełnili służbę ludzie chrześcianie a nie pierwsi lepsi żydkowie, tem samem nie dawali zgorszenia nabożnym, którzy widzą w tem profanację religii i kościoła.

Ustęp ten skonfiskowała c. k. Prokuratorya Państwa.

* **Najnowszy „grand mariage"** w paryskim *highlife* stanowi związek ks. Karola Poniatowskiego z młodą Amerykanką miss Ely-Goddard. Książę jest, jak piszą dzienniki zagraniczne, „potomkiem owego sławnego marszałka francuskiego, który po bitwie pod Lipskiem znalazł śmierć w wodach Elstry..." Miss Ely-Goddard zaś pochodzi z rodziny, która przez eksploatację kopalni w Ameryce doszła do olbrzymiego majątku. Dziad jej, 80-letni starzec, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, wraz z życzeniami dla młodej pary nadesłał pugilares zaopatrzony w pokaźną ilość banknotów. Praktyczny *Yankes*!

* **Z Paryża** donoszą: W „Collége de France", gdzie niegdyś wykładali Mickiewicz, Quinet i Michelet, odbyła się uroczystość pamiątkowa dla uczczenia pamięci znakomitych profesorów, przyczem odsłonięto medalion z ich popiersiami. Mowę akademicką wypowiedział Renan. W audytorjum przepełnionem najwykwintniejszem towarzystwem, było bardzo wielu Polaków, i jak zauważają pisma, pięknych Polek.

* **Uniwersytet edymburski** otrzyma w darze od delegata wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Strassewskiego, najnowszą jego pracę z pola badań indyjskich, napisaną po polsku a opatrzoną dedykacją łacińską.

* **Dla sparaliżowanego rymarza** przy ulicy Źródlanej, nr. 2. złożyli: Michalin S. 1 złr., A. D. 5 złr., T. N. z Frysztaka 2 złr.

* **Dla oficjalisty prywatnego** przy ul. Wuleckiej: Wolański z Duplisk 4 złr.

* **Jutro** wśrodę: św. Kamberta m.; — św. Josyfa.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* *

— **Sambor.** Po bezpodstawnem usunięciu p. Kasparka z posady naczelnika gminy, miasto nasze, liczące blisko 14 tysięcy mieszkańców, już prawie od roku pozostaje pod opieką zarządu prowizorycznego, który też w istocie bardzo prowizorycznie swoje obowiązki wypełnia.

Zarząd tak wielkiej gminy oddany być powinien tylko w ręce człowieka energicznego i posiadającego wiadomości jurydyczne, a wymaganiom tym w zupełności odpowiadał p. notarjusz Kasparek.

Wiadomo nam z dzienników, że trybunał wiedeński zniósł zarządzone przez tutejsze starostwo usunięcie wyżwymienionego naczelnika, jednakże dalszy przebieg tej sprawy jest dla nas ciągle zagadką, której rozwiązania z niecierpliwością wyczekujemy.

Kandydatów na naczelnika miasta mamy kilku, a jednakże już *a priori* orzec można, że żaden z nich ani zdolnościami, ani energją p. Kasparkowi nie dorówna. Naczelnik miasta Sambora nie będący równocześnie zdolnym jurystą, w żaden sposób na swem stanowisku utrzymać się nie może; potrzeba bowiem zauważyć, że społeczeństwo nasze składa się z żywiołów o najrozmaitszych tendencjach; mamy tu żydów-teutonów, mamy moskalofilów i mamy wreszcie silny zastęp kosmopolitów, więc jakżeż to możebne, aby *homo simplex*, chociażby on nawet był dawniej oficerem, kasjerem lub dzierżawcą propinacji, bez znajomości praw, mógł ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich partyj być godnym reprezentantem miasta?!

Do tego dodać należy, że liczne i zawikłane sprawy miejskie, a między innemi także nieustanne spory z wojskowością o założenie strzelnicy i zbudowanie koszar, domagają się tak zdolnego kierownictwa, jakiem tylko dawny naczelnik poszczycić się może, i to tembardziej, o ile że z temi sprawami jak najdokładniej jest obznajomiony.

Wypadałoby jeszcze wspomnieć o nieładzie, jaki panuje w mieście, a osobliwie co czwartku tj. w dniach targowych. Jakkolwiek dalecy jesteśmy od czynienia złośliwych uwag o prowizorycznej gospodarce miasta, i nie chcemy być jej mentorami, to przecież podnieść musimy ten rażący nieład, którego milczeniem zbyć niepodobna. Każdy, chećby najskromniejszy w żądaniach obywatel, musi obrzyć się na niedbałość policji miejskiej, gdy w dniu targowym, w natłoku wozów i bydła, całemi nieraz godzinami czekać musi na wolny przejazd, lub przechód, na co przecież za rządów p. Kasparka nikt się nie uskarżał.

— (*,*) **Stanisławów** d. 10. kwietnia. Dnia 9. b. m. odbyło się w Stanisławowie pod przewodnictwem dr. Walerego Szydłowskiego, wiceprezesa stanisławowskiej Rady powiatowej, posiedzenie komitetu, wybranego do zajęcia się sprawą banku włościańskiego.

Na posiedzeniu tem wybrano komitet ściślejszy, złożony z pp. Brykczyńskiego Stanisława, właściciela dóbr Pacyków i marszałka stanisł. Rady powiatowej; dr. Szydłowskiego Walerego, adwokata krajowego; dr. Buczyńskiego Melitona, konc. adwok. i właśc. realn.; dr. Zirassla Ignacego ck. notarjusza; dr. Łubińskiego Ludwika, adw. kraj; Burzyńskiego Jana, wł. dóbr Uhrynów; Czołowskiego Aleksandra, dyrektora banku zaliczkowego; Jaroszyńskiego Zygmunta, właśc. dóbr Bludniki; Słoneckiego Bronisława, dyr. „Spółki handl.-roln." tudzież dwóch włościan: Dmytra Madyka i Fedora Dmytrasza, jako zastępców.

Komitetowi ściślejszemu polecono zbadać dokładnie stan pożyczek pojedyńczych włościan, jako dłużników banku włościańskiego i obmyśleć środki i sposób uregulowania ich stosunków z bankiem włościańskim w ten sposób, ażeby dłużnicy pokrzywdzeni nie zostali.

Następnie polecono komitetowi ściślejszemu, aby tenże się rozpatrzył, czyby wniosek dr. Łubińskiego względem założenia Towarzystwa zaliczkowego, celem ratowania dłużników banku włościańskiego niemógł być w Stanisławowie dokonany; z którym to projektem dr. Łubiński przed kilkoma tygodniami w korespondencji do *Gazety Narodowej* był wystąpił, a na posiedzeniu niniejszem tę sprawę znowu podniósł.

W końcu dyskutowano nad tem, coby dla dłużników banku włościańskiego było korzystniejsze: konkurs, czy likwidacja?

Argumenta, przytoczone przeciwko konkursowi a przemawiające za likwidacją trafiły do przekonania wszystkich obecnych komitetowych, pomiędzy którymi znajdują się także i włościanie.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się po świętach, z którego nieomieszkam wam również sprawozdania przesłać.

— **Laszki królewskie** d. 28. marca. Korespondencja z Zadworza, umieszczona w nrze. 71 *Dziennika Polskiego* pod lit. K, użalając się na okropny stan drogi we wsi Zadwórze, umieściła ustęp następujący:

„Najciekawsze atoli to, że już od kilku lat jest nowa droga przez Zadwórze wytyczona, kamień zwieziony, pieniądze wyasygnowane, tylko niema się komu zająć wykończeniem gościńca."

Korespondentowi pewnie wiadomo, że ta droga, leżąca na krańcu powiatu przemyślańskiego, buduje się jako dojazd kolejowy staraniem Wydziału powiatowego; a że ustęp cytowany mieści zarzut niedbałości, czuję się obowiązanym na takowy odpowiedzieć:

Najsamprzód mylnem jest, jakoby ten dojazd od kilku lat był wytyczony. Inżynier Wydz. kraj. p. Łuniewski, wyrobił plany tej drogi w jesieni r. 1882, zaś wytyczenie i rozpoczęcie robót, nastąpiło niespełna rok temu dnia 14. kwietnia 1883 przez technika Wydz. kraj., p. Slezanowskiego. Że od czasu wyrobienia planów w jesieni późnej r. 1882 do wiosny r. 1883. nie można było budować, to każdy przyzna, raz, że nastała zima, powtóre, że trzeba było dobrze pracować i osobiście chodzić koło tej sprawy po różnych instancjach, aby droga ta uznaną była jako dojazdowa. Już najsamprzód przeprowadzenie uchwały w Radzie powiatowej, wymagało szczerego zajęcia się. Powiat ponosi jednę trzecią część kosztów, zaś dojazd z Zadwórza na północ na samym krańcu powiatu prze-

5

Egipt, Abissynia i Sudan.

Kartka z współczesnej historji

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.)

W kilka dni potem, tenże sam Mohamed Taha pobił oddział z 400 jeźdźców złożony. Jak w poprzedniej tak i w tej potyczce wszyscy żołnierze i oficerowie zostali zabici.

Trzecia atoli potyczka wypadła dla szeryfa Mohamed Taha nieszczęśliwie. Otoczony setką wodzących się i krzyczących derwiszów jako też gronem niewiast wierzących w jego świętość, szeryf przy wsi Mohamed Ansa, nad Niebieskim Nilem, wystąpił w czasie bitwy na czoło walczących powstańców. Kule żołnierzy wszystko po drodze zmiatały, trupy się jeden na drugim piętrzyły, — lecz szeryf nie został ugodzony. Trzy razy krąg otaczających go derwiszów rozwinął się i trzy razy w jego środku widziało wojsko egipskie siedzącego spokojnie na koniu i modlącego się w śród gradu kul szeryfa. Strach objął żołnierzy, myśleli bowiem, że szerif posiada „Sir-er-raffas" to jest tajemnicę kul. W chwili jednak gdy szeryf zawrócił konia, ażeby wyjechać z środka strasznego koła, kula z obozu nieprzyjacielskiego ugodziła go w głowę. Wtedy rozpacz i strach ogarnął wierzących fanatyków. Żołnierze rzucili się na nich, nikomu nieprzepuszczając, derwiszom, kobietom i dzieciom, odrąbali głowę szeryfa i zawieźli ją do Chartum, gdzie na rynku osadzono ją na drągu na postrach zwolenników buntu Mahdiego.

Było to pierwsze zwycięztwo egipskie nad powstańcami, odniesione pod dowództwem Gieglera baszy, wicegubernatora Kairu, który po opisanej bitwie na czele 1500 regularnych żołnierzy i 2000 beduinów z plemienia Szeigiech postępował wzdłuż Nilu w stronę Senaaru i po drodze pod Teko pobił po raz drugi wojsko powstańców z 10.000 ludzi złożone. Dowódzca ich szeik Ahmed-el-Makasz schronił się z resztką niedobitków w Kordofanie i tam połączył się z Mahdim.

Nie będziemy opisywać wszystkich potyczek jakie w tej wyprawie stoczył Giegler basza z Sudańczykami. Rozprószył ich kilkanaście razy, w kilku miejscowościach stoczył większe bitwy, za każdym razem zdawało się dowódzcy egipskiemu, że już ostatni cios zadał buntowi, tymczasem na miejsce pobitych lub rozproszonych nowe oddziały rokoszan ukazywały się i niepokoiły jego wojsko. Gdzie się pokazał emisarjusz Mahdiego, tam lud chwytał za broń i — całe plemiona sfanatyzowane spieszyły naprzeciw nieprzyjacielowi. Anglicy w delcie Nilowej, po łatwych zwycięztwach, usadowili się jako panowie kraju, tam zaś na południu, pomimo 27 zwycięzkich utarczek Gieglera baszy powstanie nie upadło lecz rozszerzyło się i objęło okolice i kraje dotąd spokojne, w końcu zaś zmusiło egipskie wojsko do powrotu.

Dowódzcy egipscy nabrali przekonania, że wszystkie ich usiłowania będą napróżne, że rozproszenie oddziałów rokoszan mnożących się po każdem zwycięztwie, kraju nie uspokoi, dopóki samego Mahdiego nie pobiją, niepochwycą i nie stracą.

Gdy rząd egipski przeszedł pod władzę angielską, — Anglicy korzystając z dotychczasowych doświadczeń postanowili kosztem Egiptu zorganizować silny korpus wojska i pod dowództwem swoich oficerów wysłać go wprost do Kordofanu, to jest do kraju, w którym Mahdi przebywa, rządząc jak król samowładny wśród ludu, korzącego się przed nim jako posłannikiem Boga i prorokiem i oddanego mu duszą i ciałem.

Przejście przez pustynię, oddzielającą Kordofan od kraju nad Nilem, przedstawiało niezmierne trudności dla regularnego wojska, na sposób europejski urządzonego. Cofać się atoli nie można było, wyprawa stała się konieczną, skoro nie uległo wątpliwości, iż tylko ugodzenie osoby Mahdiego mogło zatrzymać niebezpieczny dla Egiptu i cywilizacji a raczej Anglii ruch ludów sudańskich.

Za miejsce zebrania i zorganizowania dziesięciotysięcznego korpusu wybrano obóz silnie oszańcowany w Ondurmanie naprzeciw Chartumu. Zaopatrzono go w najlepszą broń, w obfite środki żywności i oddano pod komendę dzielnych oficerów europejskich, złożonych z Anglików, Niemców oraz innych narodowości. Koni mułów, wielbłądów, krów i wołów było podostatkiem. Wraz z prowiantami wieziono wielką ilość wody w skórzanych workach. Jednem słowem o niczem nie zapomniano, aby zapewnić szczęśliwy przez pustynię przemarsz. Wieziono też wielką ilość namiotów i parasoli, mających chronić od silnego skwaru promieni słonecznych na pustyni.

Gdy jenerał Hicks, przed wymarszem dnia 8. września 1883 r. robił przegląd wojska, był zadowolony z jego postawy oraz usposobienia i pewny, że na jego czele zdoła pokonać zuchwałego proroka, za nic mającego działa Kruppa i wszystkie europejskie wynalazki zniszczenia.

Porządek czworobokowy w jakim armia maszerowała przez pustynię, świadczył o czujności i przezorności naczelnego wodza, jenerała Hicksa, Anglika. Przednią linię czworoboku stanowiła straż na wielbłądach, jazda opancerzona i batalion piechoty, za którym znajdował się sztab jeneralny. Dwie boczne linie złożone były z pułków piechoty, pomiędzy któremi umieszczono działa i żołnierzy artylerji. Czworobok zamykał batalion piechoty i silny oddział kawalerji. Za tak sformowanem wojskiem regularnem, ciągnęło się stado owiec i krów oraz długi tabor wielbłądów objuczonych różnemi pakunkami pod asekuracją basziboźuków, w Turcji zwerbowanych. Korpus liczył 6000 piechoty, 4000 jazdy i 20 dział.

Zdawało się, że tej ruchomej fortecy nikt szturmem nie weźmie; — że ani szybko po piaskach biegający Arabowie, ani też lotne oddziały czarnych jeźdźców Mahdiego, zdolne uganiać się w zawody z wiatrami pustyni, nie odważą się uderzyć na te żywe wały, bagnetami najeżone.

Jakoż, dopóki korpus postępował wzdłuż niebieskiego Nilu, nie był przez rokoszan zaczepiony.

Przy Duem opuścił brzeg rzeki i zwróciwszy się na prawo, wszedł w suchą kotlinę Gaszkilu, aby w najprostszym o ile możności kierunku zdążać do El-Obeid, stolicy Kordofanu i miejsca pobytu proroka.

W Melbas dopiero zaatakowali Sudańczycy korpus jenerała Hicksa, lecz niepotrafili złamać jego szeregów.

Stają się niezwyciężonymi w walce na białą broń, gdy żołnierz bije się z żołnierzem. Wiedzieli o tem Egipcjanie i celnemi a szybko po sobie następującemi strzałami trzymali ich zdala od siebie. Darli się naprzód, chcąc tygrysiemi skoki dopaść szeregów, zanim żołnierze zdołają wystrzelić. Napróżno — tysiące ich padło, reszta widząc, że do rozprawy na noże i szable nie przyjdzie, zniknęła w pustyni.

Korpus po tem zwycięztwie ruszył naprzód.

Słońce doskwierało i zapasy wody szybko się wyczerpały. Spotykali na pustyni cysterny dla deszczowej wody, lecz wody w nich nie było. Pragnienie żołnierzy paliło, znużenie poczęło ich ogarniać — rozpoczęła się dezercja.

Smutne przeczucia ogarnęły europejskich oficerów, zwłaszcza gdy się dowiedzieli, że linia komunikacyjna z Chartum przeciętą została przez powstanie plemion, które za sobą zostawili. Na pomoc więc i dostarczenie żywności liczyć już nie można było.

Korpus był już jednak niedaleko od El-Obeid, zwycięztwo więc odniesione nad tłumami Mahdiego, coraz liczniej okazującemi się po drodze, mogło go uratować od zguby.

Nieprzyjaciel coraz śmielej występował i zuchwalej zaczepiać począł.

Wprowadzone przez przewodnika w miejsce górzyste, ledwo rozłożyło się obozem, wojsko egipskie napadnięte zostało ze wszystkich stron przez ogromną liczbę powstańców. Rozpoczęła się straszliwa walka. Na trzeci dopiero dzień krwawego boju, wyznawcy Mahdiego złamali żelazny mur szeregów egipskich i według narodowego zwyczaju nacierali włóczniami i nożami. Jenerał Hicks poległ. Ani umiejętność jego, ani bystrość i przytomność umysłu, nie mogły sprawić, aby bitwa utrzymaną była w charakterze europejskim, zapewniającym ślepej broni przewagę nad dzielnością i męztwem człowieka. Sudańczycy zmusili go do walczenia na sposób afrykański, niedopuszczając do użycia armat i karabinów. Ponieważ zaś w boju człowieka z człowiekiem zwycięża zawsze więcej waleczny — więc w bitwie pod El-Obeid oni Egipcjan pokonali, mniej od siebie walecznych.

Sudańskie plemiona słyną walecznością. Odwaga ich jest dzika, męztwo bywa okrutne, lecz odmówić im bohaterstwa niepodobna. Abisyńczykowie, Arabowie i różnej innej nazwy ludy, rozłożone na ogromnej przestrzeni od Sahary na Wschód ku Czerwonemu morzu, posiadają w przyrodzonej im dzielności osobistej i w zamiłowaniu samodzielności zadatek wielkich w przyszłości historycznych przeznaczeń.

(D. c. n.)

…rzekomy nie pozwolił mu się wtrącać …wyższej władzy i odszedł. W jakiś czas …ił się i żandarm z młyna. I już jak …iem było Müllerowi, że padł ofiarą ja-…ńców. Po porozumieniu się z Nahrin-…ł się sam w drogę za złoczyńcami. W …żadnej broni nie miał przy sobie. W …godzinie czwartej zrana stanąwszy, …żandarmerję (prawdziwą) o wypadku. …tej z rana już rozpisała komenda żan-…egramy do Wiednia, Pragi, Pesztu, …lina i Bodebach. Śledztwo rozpoczęto. …3 dni później znaleziono na drodze do …z rynsztunek fałszywego żandarma; …zport 1 — szablę, której pochwa była …szabla sama z drzewa.

[Gos]podarstwo, przemysł i handel.

[Spraw]ozdanie kasowe Stowarzyszenia poczt-…

głaszane nazwiska tych wiedeńskich rzeźników, którzy byli na targowicę preszburgską uczęszczali.

Budapeszt d. 15. kwietnia. (Pryw.) Na zgromadzeniu Serbów węgierskich w Wielkiej Kikindzie przyjęto program nowego narodowego stronnictwa serbskiego, które strzedz ma narodowej i kościelnej autonomii Serbów węgierskich, ma pospołu z resztą obywateli Węgier pracować około rozkwitnienia państwa.

Warszawa d. 15. kwietnia. (Pryw.) W Częstochowie usiłowano wywołać zaburzenia przeciw żydom, które jednak wczas stłumione zostały.

Petersburg d. 15. kwietnia. (Pryw.) W. ks. Włodzimierz zakazał bibliotekom wojskowym prenumerować gazety, z wyjątkiem urzędowych.

Londyn d. 15. kwietnia. (Pryw.) Chartum zajęte przez powstańców. Gordon miał się dostać do niewoli.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Dziś o godz. pół do jedenastej w nocy wyjechali oboje cesarzestwo ze świtą osobnym pociągiem na …

Lwów. Z Izby handlowej, 15. kwietnia 1884.

1. Akcje za sztukę

	płaca	żąda
bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	292 50	295 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	181 75	184 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298 —	303 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

	płaca	żąda
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 55	100 55
„ „ „ 4 „	92 20	94 —
„ „ „ 5 „ okres	99 55	100 55
„ „ „ 4 „	86 25	87 25
Banku hyp. galic. 6 „	101 60	102 60
„ „ „ 5 „	98 10	99 10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—
„ „ „ 5 „	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat

4. Obligi za 100 złr.

W księgarni Milikowskiego za 20 ct.

„Lwów“ i jego właściwości.

Sprzedaż ryczałtowa

towarów i artykułów sklepowych należących do masy konkursowej w upadłości Kamila Strzyżowskiego, odbędzie się w drodze ofert

dnia 23. kwietnia 1884,

w kancelarji zarządcy masy adwokata dr. Roberta Czajkowskiego, we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 20, stosownie do ogłoszenia umieszczonego w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 11. kwietnia 1884.

Najsilniejsze niezawodne

Drożdże

prasowane po 1 zł. 20 ct. kilo.

FARBY NA PISANKI

w ośmiu ładnych barwach w pakiecikach po 5 ct., wystarczających na ofarbowanie 15 jaj. Złote i srebrne barwy po 10 ct. pakiecik.

Rodzynki, Migdały, Figi, Daktyle itp.

najlepszej jakości i najtaniej poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we LWOWIE, RYNEK l. 42.

PAPIER FAYARD et BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,

APTEKI

Jul. Nahlika

we Lwowie, ul. Halicka l. 5.

Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki 1/3 litr. 1 złr. 50 ct.

Wino węgierskie „Tokay“. Cena flaszki 1/3 litr. 2 złr., 2/3 litr. 4 złr.

Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki 1/3 litr. złr. 1.75, 2/3 litr. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „Malaga“. Cena flaszki 1/3 litr. zł. 1.25, 2/3 litr. zł. 2.50.

Koniak najlepszy stary. Cena flaszki 1/2 litr. złr. 2.50.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Powszechne ręczne SIEWNIKI

do koniczyny i zboża,



około 6 metr. szerokości rzutu, 3 morgi na godzinę jednostajnie, przy największej oszczędności zboża. Daje się użyć do siewu wszelkiego gatunku zboża i nasion, szczególnie koniczyny. Wraz ze skrzynką i przyrządem do oleju 22 zł. Świetne świadectwa mamy. Książęcy inspektorat dóbr Pankowa, baronowska dyrekcja dóbr Bystrzyca, barona Edelsheima urząd leśniczy i gospodarczy Brzozowicza, zarząd domen Säusenstein, dzierżawa dóbr Weissenegg itp.

Fabryczny skład maszyn rolniczych i sprzętów i specjalności gospod. Land- und Forstw. Verkehrs-Bureau we Wiedniu III. Ungargasse 59 (w własnym domu.)

Stacja doświadczalna we własnej posiadłości.

1142 1—6

L. 4008|84.

Obwieszczenie.

C. k. gal. Dyrekcja dóbr państwowych we Lwowie zawiadamia niniejszem, iż termin przedłożenia projektów na budowę dworca gościnnego [Kurhaus] w Krynicy, oznaczony tutejszem ogłoszeniem z dnia 23. lutego b. r. l. 1408 na 1. czerwca przedłuża się o jeden miesiąc, t. j. do 1. lipca 1884.

C. k. Dyrekcja dóbr państwowych

Lwów, dnia 10. kwietnia 1884.

Największy skład PŁÓCIEN

IRLANDZKICH I GALICYJSKICH

Stołowej bielizny i ręczników

oraz

perkali szirtingów, chustek do nosa, pończoch i skarpetek

poleca po cenach stałych i najtańszych

MAGAZYN MARKIEWICZA

we LWOWIE plac Marjacki l. 10.

Kąpiele Landeck.

Stacje kolejowe: Glatz, Camenz, Patschkau. Od setnych lat znane termy siarczane, natriumowe o 23½ R. wskazane szczególnie w chorobach kobiecych i nerwowych. Zdroje do picia, baseny kąpielowe i kąpiele szlamowe, tusze wewnętrzne i zewnętrzne, apencelska żętyca, rzymskie kąpiele; wszystkie obce wody mineralne 1400 st. nad powierzchnią morza; od północy i wschodu ochronione wzgórzami. Klimatyczne uzdrowisko. Pyszne i rozległe spacery lesiste przy zakładzie. Przeszło 6000 osób odwiedza kąpiele. Koncert, teatr codziennie, renniony tygodniowo. Pora od 1. maja do października. 1887 1 10

Magazyn

J. Drexlera & Synów

we Lwowie l. 2. Plac Kapitulny

poleca świeżo otrzymane, w wielkim wyborze

Płótna i stołową bieliznę

pierwszorzędnych fabryk

Dreliszki liberyjne i materacowe

Satyny i kretony francuskie najmodniejsze

Bieliznę męzką

POŃCZOCHY, SKARPETKI,

Schirtingi i Schyfony Schrolla Syna

Pościel kompletną własnego wyrobu

Łóżka żelazne

DYWANY angielskie,

KAPY gobelinowe, pikowe i trykotowe

Kocyki na łóżka

Koce na konie i Grefenberskie

Cenniki i próbki franco.

Od 1. czerwca do 1. września taryfa pomieszkań zniżona o 25 prc.

Uzdrowisko Krapina-Cieplice

w Kroacji [poczta i stacja telegrafu].

Do uzdrowiska jedzie się z Wiednia koleją Południową (stacja kolejowa Pöltschac) przez Rohitsch-Sauerbrunn w 12 godzinach. AKROTERMY tego zakładu sięgające 30—35 st. R. są nieprzewyższone w swej sile leczniczej na gościec, reumatyzm w muszkułach i stawach i na tychże skutki, na ischias, newralgie, choroby naskórne i rany, chroniczną osłabość nerkową Brighta, porażenia, na patologiczne procesa organów kobiecych i t. d. Uzdrowisko otwarte od 1. kwietnia do końca października. Wielkie baseny, oddzielne wanny marmurowe i tusze, kalderje, aplikacja nagniatania, apteka i t. p. odpowiadają najnowszym zasadom leczniczym, pomieszkania, restauracje, jadalnie, kawiarnie, salony bilardowe, kursal, kapela, park, biblioteka i t. p. zastosowane są do tegoczesnego komfortu. Od 1. maja kursują pocztowe omnibusy z nieograniczoną liczbą pasażerów stąd do stacji kolejowej Pöltschach, po przybyciu pociągu wiedeńskiego a godz. w pół do 10 rano po cenie 3 zł. od osoby. W innym czasie są do dyspozycji podwody. Bliższe objaśnienia o uzdrowisku udziela Dyrekcja kąpielowa i lekarz kąpielowy radca sanit. dr. Edgar Uignor. — Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekty w Dyrekcji. 1885 1—5

Krapina-Cieplice w kwietniu 1884.

Siłę leczniczą podziwiamy tem więcej, im większe było cierpienie, które pokonała.

Niema prawie kraju w Europie, któryby nie znał siły leczniczej „Jana Hoffa Piwa zdrowia z ekstraktu słodowego“. Lekarze zapisują je powszechnie na wewnętrzne słabości, jako środek wzmacniający leczniczo-pożywny. Ozdobione 60 dyplomami i medalami nagrody, zaszczycone zaufaniem publiczności, której tysiące podziękowań przynoszą 1600 europejskich i 400 amerykańskich dzienników, działa to piwo nader silnie na cierpienia organów oddechowych i trawienia. Przytaczamy wymowny wypadek właściciela dóbr pana LEONA STREITZ w Barkenfeld z. r.:

Nie mogę pominąć, ażebym panu dziękując nie doniósł, że pańskie piwo słodowe na mojej żonie, która już od 12 tygodni na ciężką chorobę piersiową leży, zdziałało prawdziwy cud. Nastąpił szybko apetyt i recularne odchody. Już po 8miu dniach była cera zdrowsza, usposobienie weselsze, siły przybywały i mogła się oddawać pracom przy gospodarstwie. Silne ropienie ustąpiło jakoteż zapalenie. Po 8 dniach wypotrzebowano zapas, dlatego upraszam rychłą wysyłkę nową i t. d.

Leon Streitz, właściciel dóbr w Barkenfeld.

Dr. **J. Stülz**, c. k. nadworny lekarz zamkowy w Schönbrunn, wyraża się: Działanie tego smacznego „Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego“ może być dla zdrowia ludzkiego ciała tylko korzystne, a to wskutek swych składników. Polecam je do zastosowania w prawdziwych chorobach a rekonwalescentom szczególnie.

Używano je podczas wojen r. 1864, 1855, 1870/71 w przeszło 400 lazaretach na leczenie i wzmocnienie rannych i chorych żołnierzy z wybornym skutkiem. — Lekarz pułkowy dr. MAYER w Szlezwigu pisze: Było wybornym środkiem dyetetycznym dla chorych żołnierzy i wybornym środkiem leczniczo-pożywnym. Tysiące lekarzy pochwaliło w ten sam sposób te fabrykaty. Lekarskie stowarzyszenia nadały fabrykatowi medale nagrody, cesarze i królowie dyplomy nadwornego dostawcy; do tego czasu udzielono 60 odszczególnień, któremi się pociesza wynalazca i fabrykant środków słodowych leczniczo-pożywnych. Przeszło 2000 dzienników przynoszą ciągle pisma dziękczynne od uzdrowionych chorych. 27000 składów dostarczają je dla konsumentów coraz się zwiększających.

Dla AUSTRO-WĘGIER znajduje się główny handel Jana Hoffa, dostawcy nadwornego Jego mości cesarza i wielu książąt Europy, kr. pr. rądcy, kawalera cesarskiego z. złotego krzyża zasługi z koroną i wielu odszczególnień, we Wiedniu, kantor: Graben, Bräunerstrasse 8, Fabryka i skład towarów: Grabenhof 2. 1996 2 4-4

Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa z przesyłką z Wiednia 13 but. 7.26 złr., 28 but. 14.60 złr., 58 but. 29,10 złr. — 1/2 kilo czekolady słodowej I. 2.40 złr., II. 1.60 złr., III. 1 złr. (Przy większej ilości rabat). — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct., (także 1/2 i 1/4 woreczka). — Skoncentrowany ekstrakt słodowy po 1 zł. 12 ct. i 70 ct. Niżej 2 złr. niema rozsyłki. Pierwsze prawdziwe oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy kupnie.

Główny skład: Z. Racker, J. Beiser, P. Mikolasch, H. Blumenfeld apt.; K. Baltaban i K. Klimowicz we Lwowie; dalej w **Bochni** J. Michnik; **Borszczów** N. Niemczewski apt.; **Borysław** Th. Hajecki; **Brzeżany** A. Durst, przedtem Dembiński apt.; **Brody** A. Inländer, Witosławski, Kulak apt.; **Buczacz** Kerzel et Jeżewski; **Czerniowce** J. Schnirch & Bayer, Golichowski apteka, **Czortków** L. Noss apt.; **Dębica** Zauderer apt.; **Drohobycz** J, Aichmüller, Dobrzyniecki apt.; **Gorlice** S. Birn; **Gródek** Lipius; **Grybów** A. Muszyński; **Jarosław** J. Rhom, A. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; **Jasło** T. W. Barglewicz apt.; **Kraków** Jan Janiga, K. Wiśniewski, J. Trauczyński apt.; **Kołomyja** Jan Sidorowicz apt.; **Monasterzyska** L. Zarski apt.; **Nowy Sącz** W. Filipek, Jabłonowski apt., J. Grossbard; **Przemyśl** M. Krug, Kozłowski; **Podwołoczyska** G. Morawetz; **Rzeszów** Karpiński apt., Schaitter et Co., E. Neugebauer; **Sambor** J. Aleksiewicz, K. Maresch apt.; **Sanok** Rynczarski; **Stanisławów** J. Macnra. A. Stecher, Amirowicz apt.; **Stryj** D. J. Nussenblatt et Co.; **Tarnopol** F. Jamrógiewicz apt. Ca., Khane apt., **Tarnów** W. Müldner et Co.; **Zaleszczyki** C. Sternlieb; **Złoczów** J. Gold; **Zydaczów** M. Bardasz; **Jarosław** J. Wisłocki apt.; **Kołomyja** E. Stenzel. jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

Wyprzedaż

mebli, pościeli, bielizny, i całego urządzenia domowego, zupełnie nowych, lub mało używanych, przy ulicy Kaleczej liczba 2, I. piętro co dziennie od godziny 11—12 przed i od 4—5 popołudniu. 1—?

Wielmożnemu Dr.

Wład. Węgrzynowskiemu

w Rohatynie

składa za umiejętne, pełne najwyższego poświęcenia wyratowanie Ludwika Hirscha z ciężkiego tyfusu plamistego, głęboko odczute podziękowanie 2361 1—3

wdzięczna rodzina.

Bankierzy, kapitaliści, i posiadacze papierów wartościowych

którzy przez pewne operacje kredytowe roczne

chcą podwoić swój majątek,

niechaj się udadzą bezpośrednio listownie lub ustnie do **G. GERSTLA Syna, IX., Alserstrasse 44, we Wiedniu**, który w skutek swych stosunków w kołach finansowych może ich przedwcześnie i najpierwiej poinformować:

1. o wszystkich syndykatach, które się tworzą na wiedeńskiej giełdzie;
2. o wszystkich większych przez maiadców przedsięwziętych operacjach;
3. o wszystkich ruchach hosy, zanim takie zostały ułożone, a to bezpośrednio przed ich przeprowadzeniem.

Godziny do porozumienia od 2. do 4. Na listy odpowiada się odwrotnie. Remuneracje tylko w miarę zrealizowanego zysku z pewnością.

NB. G. Gerstla Syn nie przyjmuje ani pieniędzy w depozyt, i nie może także uskarżać się osobiście przeprowadzeniem zleceń giełdowych, gdyż jego korespondencja zabiera cały czas wolny.

LINOLEUM

(kobierce korkowe)

uznane jako najtrwalsze wysłanie na całe pokoje, korytarze i schody, nieprzepuszczalne, nie przyjmujące kurzu, łatwe do czyszczenia za pomocą zmycia. Całkiem gładkie, koloru skóry i w eleganckich wzorach, polecają we wszystkich szerokościach

Wacker & Bösefleisch,

w Pradze, Graben Nr. 26.

W myśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 12. lutego 1884 odbędzie się **w Mościskach dnia 26. kwietnia 1884** o godzinie 10tej przed południem w sali Rady powiatowej

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego dla powiatu Mościskiego, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką. 2364 1—3

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 18-3.
3. Przedłożenie rachunków za r. 1883 z wnioskiem udzielenia absolutorjum
4. Wylosowanie i wybór 6 członków do Rady zawiadow. w myśl §. 31. st.
5. Wybór dwóch członków do Rady zawiadowczej w miejsce ubyłych.
6. Projekt do zmiany niektórych punktów statutu.
7. Wnioski pojedyńczych członków.

Wstęp dozwolony tylko członkom Towarzystwa za okazaniem książeczki udziałowej.

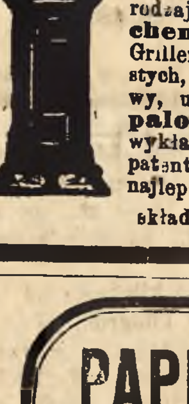
W Mościskach, dnia 12. kwietnia 1884 roku.

Ces. król. uprzyw.

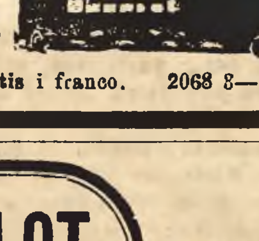
fabryka pieców do regulowania, napełniania, wentylacji i kuchen oszczędności

JÓZEFA VICTORIN

we Wiedniu, IV, Grosse Neugasse, nr. 35,



poleca się do ustawienia wszelkiego rodzaju **maszynowych kuchen,** a to: aug., francuskich i Grillera kuchen do pieczenia pieczystych, także kuchen do robienia kawy, utrzymuje także **przenośne palowiska,** całkiem żelazne lub wykładane węglem, również sławne patent. **piece do regulowania** najlepszej konstrukcji, w obfitym składzie i wyborze. — Cenniki gratis i franco. 2068 3—12

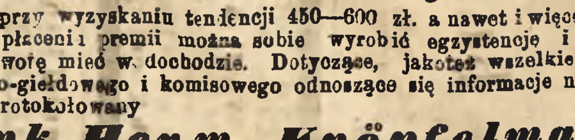


PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.



Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY

24, Avenue Victoria PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Kryżanowskiego i Nahlika.

Zysk przynosząca spekulacja.

Tylko z 300 zł. jako wkładką premiową można przez cały miesiąc spekulować z

50 akcjami kredytowemi

i zarobić przy wyzyskaniu tendencji 450—600 zł. a nawet i więcej, przy ciągłem zaś płaceniu premii można sobie wyrobić egzystencję i z łatwością znaczną kwotę mieć w dochodzie. Dotyczące, jakoteż wszelkie do zawodu bankiersko-giełdowego i komisowego odnoszące się informacje udziela franco i gratis protokołowany

Bank Herm. Knöpfelmacher

istnienie firmy od 1869 2091 1—6

we Wiedniu, Stadt, Wallnerstrasse Nr. 11.

Adres na telegramy: **Knöpfelmacher, Börse Wien.**

Koloritas

(czysto roślinny preparat z olejku orzechowego) nadaje siwym, rudym lub płowym włosom naturalny kolor. Przez destylację z zielonych łupin orzechowych wydobyty ekstrakt, jest w swej skuteczności nadzwyczajnie wzmacniający i konserwacyjno działający na **korzonki włosów i naczynia kapilarne. Cena 1 złr.** Przy wysyłce 20 ct. na wydatki. Prawdziwe do nabycia u **OTTO FRANZ,** *we Wiedniu, VII. Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy we Lwowie w apt. Piotra Mikolascha.

Dziczyznę i drób

MASŁO folwarczne i wiejskie kupuję za gotówkę na stałą dostawę po wysokich cenach J. Jacoby w Berlinie, S. Alte Jacobstr. 93. 2126 1—1

Świeże

Karczochy

45 sztuk 3 zł. 40 ct.

wysyła opłatę porta z cłem wraz z opakowaniem, pocztą za pobraniem w pięknych 5 kil. koszykach.

D. PIAZZA, Tryest.

2334 1—4

Główny skład

PŁASZCZY

gumowych

męskich, damskich, angielskich, wełnianych w imitacji pluszu, oraz liberyjne białe i czarne

poleca

po cenach najtańszych

MAGAZYN

wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

hotel Żorza.

Ces. i król. nprz. jedynie pewnie skutkujący środek niszczący

szczury i myszy



(żadna trucizna.) Zabijający tylko gryzonie.

Cena puszki blaszanej 1 zł., 6 puszek 5 zł. a. w.

Zupełnie bez trucizny, szybko i pewnie działający środek do wyniszczenia

moskalów i szwabów



(karaluchów, szwabów i świerszczów.)

Cena pakietu 1 zł. a. w. Jedynie prawdziwy do nabycia u

B. REISS,

ces. i król. nprz. fabryka produktów chemicznych w Budapeszcie, Königsgasse nr. 40. 2555 5—12

Nowości bielizny	Proszę żądać kartką korespondencyjną:
dla mężczyzn	Adres: **Louis Modern** we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.
dla pań	CENNIKI z kosztorysami na zupełne wyprawy ślubne, które pod względem praktycznego zestawienia znajdują wszechstronne poklaski.
dla dzieci.	

Dr. Jasińskiego

„Przewodnik do Uzdrowisk“

jako to: klimatycznych, wodoleczniczych, zdrojowisk, kąpieli rzecznych, morskich i t. d. rozbiera krytycznie działanie wszelkich uzdrowisk i wymienia kwalifikujące się do nich choroby; dalej przechodzi sposoby leczenia wodą, traktuje oraz o łaźni rzymsko-irlandzkiej, o kąpielach borowinowych, iglicowych, piaskowych i t. p nareszcie o leczeniu mlekiem, żętycą, kumysem i winogronami. — Do nabycia w księgarni p. Milikowskiego we Lwowie. Cena **1 zł.**

Panienka

z przyzwoitego domu, licząca 24 lat, władająca językami niemieckim, angielskim i francuskim, szuka umieszczenia u starszej pani jako towarzyszka obowiązuje się także do wykonania lżejszych robót domowych w zastępstwie gospodyni. Oferty uprasza się najdalej do 1. maja nadesłać pod adresem R. B. do Adm. „Gaz Nar.“

VICHY

Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E Mendrochowitz i Goldbaum

---

SLABOŚCI ORGANÓW ODDECHOWYCH

Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią

LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ

GLOBULES D^RA DE KORAB

Wypróbowano w Szpitalach Paryzkich

Z HELENINY

Przedstawionej w Akademii Nauk

D^r DE KORAB, 46, rue de Laborde, **PARIS**

We LWOWIE:

W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA I BEISERA.

Coco-rose

Z Północnej Francji sprowadzona **Fasola tyczna** o wielkich okrągłych ziarnkach, woskowej słoniniastej łupinie, najlepsza ze wszystkich znanych fasol kruchych, która prawie w dojrzałym stanie jest delikatna i miękka! Główne zalety jej są następujące: Nadzwyczajna **plenność,** cudownie **delikatny smak,** wytrzymuje lekki mróz, dotrzymuje się w późną jesień, kiedy wszystkie inne fasole zwiędły, i można ją użyć do gotowania w strączkach, jakoteż z przyprawą, lub do gotowania na sucho. Cena funta 1 mark 20 pfen., 10 funtów po 10 mark. Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. 1882 1—2

Berger & Cmp.

Kötzschenbroda - Dresden.

Harlandzka przędza

do pończoszkowej roboty i nici na szpulkach,



Na wiedeńskiej i paryskiej **wystawie światowej** odszczególnione **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie wzięte z powodu ich wybornej jakości nabyć można



Znak fabryczny dla przędzy pończoch

1982 II 4—12

Znak fabryczny nici szpulkowych

u

H. Bannera w Stanisławowie.

Wiedeń. — Hotel Métropole

Ringstrasse, Franz Josefs Quai.

Wielki Hotel pierwszorzędny.

300 pokojów i salonów (od 1 zł. i wyżej), **winda dla osób,** czytelnią, zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów „Pyszny dziedziniec oszklony“. Kąpiele dunajowe i biuro telegraficzne w hotelu. Przystanek tramwajowy przed domem. Omnibusy hotelowe na dworcach. Zamieszkanie na dłuższy czas po umiarkowanych cenach. **Z. Speiser,** dyrektor.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**

W Paryżu. Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 19. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“